

SENTENCJA WYROKU.

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dn. 10 maja 1948 r.

Sąd Okręgowy w Radomiu, Wydz. Zam. w Ostrowcu Wydział Karny
~~na sesji wyjazdowej w Sandomierzu~~

w składzie następującym:

Przewodniczący Sędzia J. Szorszorjanc
Zawniocy: 1) Antoni Kolasinski, Brerniaroski Adam
Protokółant apl. Wł. Rutyna

w obecności oskarżyciela publicznego Wiceprokuratora W. Kubrata

rozpoznawszy dn. 10 maja 1948 r. sprawę:

1) Wilhelma Hausera urodz. 1. VI r. 1912 r.

w Mikołajowie, syna (córki) Georga (Wojciecha) i Katarzyny z d. Baum,

2)

oskarżonego o to, że: I. w roku 1940 w Opatowie, będąc obywatelem polskim, zgłosił swą przynależność do narodowości niemieckiej,

II. idąc na ręką władzy państwa niemieckiego, jako

sołtys, działał na szkodę osób spośród ludności cywilnej, w ten sposób, że: a) w grudniu 1939 r. w Mikołajowie, wziął udział wraz

~~z~~ z SS-Mannami w ujęciu Tadeusza Marca, poszukiwanego przez władzę niemiecką, za posiadanie broni.-

b) w lutym 1940 r. w Osieku, spowodował wysłanie wojciecha Pieca do przymusowych robót w Niemczech.-

c) w czasie od listopada 1939 r. do maja 1940 r. w Mikołajowie, polecił Stanisławowi Nawrzkiewiczowi, aby oddał mu swoje drzewo budowlane na użytek władz niemieckich.-

d) w czasie od listopada 1939 r. do maja 1940 r. w gromadzie Żukrzyce, zażądał od sołtysa tej gromady nadmiernej ilości pod-

wód i artykułów żywności dla Niemców, w następstwie czego sołtys ten nie mogąc wykonać tego polecenia, został przez Niemców pobity.-

III. w czasie od sierpnia 1940 r. do 6 maja 1945 r. na obszarze Rzeszy Niemieckiej i na okupowanych ziemiach Rzeczy-

pospolitej Polskiej, należąc do "Sztafet ochronnych" / Schutzstaffel / uznanych przez narodowo-socjalistyczne władze państwa niemieckiego, oraz pełniąc w czasie od sierpnia 1940 r. do 20 października 1943 r. w stopniu ostatnio Unterscharführera obowiązki wartownika na więzach i dozorczy więźniów, wśród załogi obozu w Oświęcimiu i jego podobozów w Brzezince, Pławach i Rajsku, brał udział w organizacji przestępnej, która drogą masowych morderstw, głodowego wyniszczenia, niewolniczej pracy, terroru, grabieży mienia, poniżenia i prześladowania ludności cywilnej krajów okupowanych, oraz jeńców wojennych, - miała na celu zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości.

IV. Idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, na wiosnę 1942 r. w obozie konc. w Oświęcimiu / Brzezinka /, jako wartownik i dozorca, wziął udział w dokonaniu zbrodni zabójstwa więźniarki obywatelki czecnosłowackiej, (nieustalonego nazwiska) w ten sposób, że pałką trzciniową pobił ją po głowie, powodując u tej więźniarki złamanie kości czaszki, a następnie skierował ją na "25 blok śmierci" z przeznaczeniem do krematorium. -

Czyn pod I. stanowi przestępstwo z art. 1 Dekretu z dnia 28. VI. 1946 r. Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 237, czyny pod II. przestępstwo z art. 2 pod III. z art. 4 § 1 w związku z art. 4 § 2 pkt. a i § 3 pkt. b, pod IV z art. 1 ust. 1 Dekretu z dnia 31. VIII. 1944 r. w brzmieniu obw. min. Spr. z dnia 11 grudnia 1946 r. Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 377.

O r z e k ł:

Wilhelma Heusera uznaje za winnego popełnienie zbrodni wymienionych w trzech punktach aktu oskarżenia czynów i skarsze. za czyn opisany w pkt. I. - na mocy art. 1 § 1 dekretu z dnia 28. VI 1946 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41 poz. 237) - na karę pięciolet więzienia. - za czyn opisany w pkt. II - na mocy art. 2 dekretu z dnia 31. VIII 1944 r. - karę jednolitych Dz. U. R. P. Nr. 69 z roku 1946 poz. 377 - na karę dwunajęciu lat więzienia. - zaś za czyn opisany w pkt. III. - na mocy art. 4 § 1 w związku z art. 4 § 2 pkt. a i § 3 pkt. b. tegoż dekretu na karę piętnastu lat więzienia, cke na mocy art. 31 K.K. i art. 7 tegoż dekretu wymierzyć jako karę specyjalną piętnastu lat więzienia z utratą publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat dwunajęciu oraz onę przepadek całego miesięcznego skarowanego. Zostanie wol skarowanego dwunajęciu tysięcy złotych opłaty sądowej i promienem kosztów postępowania. Z ramienia popełnienia czynu opisanego w pkt. IV. aktu oskarżenia Wilhelma Heusera uznawanie

Jan U. K. 22

Neumianski

Doręczone akta niniejsze

p. don. J. Jankowski

ponadto 10/10/46

Zwrócić dn. 10/10/46

Uzasadnienie wyroku.

Oskarżony Wilhelm Hauser miał w akcie oskarżenia cztery punkty zarzutów, a z nich Sąd Okręgowy uznał go za winnego tylko co do pierwszych trzech, opierając się w tej mierze na następujących przesłankach, ustalonych na przewodzie sądowym:

Ad.I.- Osk.Hauser stwierdził, że jest urodzony i wychowany w Polsce i że do dnia 1 września 1939 r. był obywatelem Państwa Polskiego narodowości niemieckiej. Zaprzeczył wprawdzie, by podpisywał folkslistę niemiecką twierdząc, iż do władz administracyjnych niemieckich składał jedynie metryki urodzenia rodziców i dziadków, jednak z treści ujawnionego na przewodzie sądowym podania- sprzeciwu z dnia 11 lutego 1948 r., złożonego przez osk.Hausera do Prokuratury S.O. w Karkowie /w końcu akt sprawy/- widać, że obalając - wszystkie inne zarzuty aktu oskarżenia Wilhelm Hauser przyznaje się do punktu pierwszego, pisząc- "czyn I- odpowiada prawdzie".-

Nieprzyznanie się do winy oskarżonego na przewodzie sądowym co do tego punktu oskarżenia jest gołosłownej jak się wydaje raczej podyktowane było niezrozumieniem istoty tego oskarżenia, a mianowicie, że koniecznym warunkiem karalności w myśl art.1 dekretu z dnia 28 czerwca 1946 r./ Dz.U.Rz.P.Nr.41 poz.- 237/ jest fakt posiadania przed 1.IX.1939 r. obywatelstwa polskiego, - obojętnym jest przytem, czy ów obywatel był narodowości polskiej, niemieckiej - czy też innej. Składanie władzy administracyjnej niemieckiej metryki urodzenia rodziców jest eo ipso zgłoszeniem swej przynależności do narodowości niemieckiej, względnie zgłoszeniem swego pochodzenia niemieckiego, a skoro oskarżony był w tym czasie obywatelem polskim, tak ujęty stan faktyczny w zupełności wypełnia dyspozycję art.1 wymienionego wyżej dekretu.-

Ad.II.- a/ Wilhelm Hauser co do tego punktu oskarżenia nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że gdy po przyjsciu Niemców do Mikołajowa w jesieni 1939 r. zastąpił tam przedwojennego sołtysa Piotra Marca, - ten ostatni chwilowo ukrywał się, gdyż "niemcy sądzili, że on spowodował wywiezienie przed wojną kil-

ku niemców do Berezy Kartuskiej". - Pewnego dnia przyjechali SS-mani z Łoniowa i szukali broni w zabudowaniach Piotra Marca. Broni nie znaleźli, ale zabrali syna jego Tadeusza, lat dziewiętnaście, odchodząc zaś zagrozili żonie Marca, że jeżeli mąż się nie zgłosi, to syn zostanie rozstrzelany. Dnia następnego - za poradą oskarżonego - Piotr Marzec poszedł do Łoniowa i wrócił tegoż dnia z synem do domu. W końcu oskarżony dodał, że Marzec Piotr - przed wojną miał dubeltówkę, którą właśnie poszukiwali SS-mani. -

Powyższe wyjaśnienia osk. Hausera nie tylko nie doznały poparcia w zeznaniach przesłuchanego na przewodzie sądowym pod przysięgą świadka Piotra Marca, ale wręcz zostały obalone. - Świadek Marzec zeznał mianowicie co następuje. - Wilhelma Hausera znał od dziecka, gdyż przez cały czas mieszkali w jednej wiosce Mikołajowie. Przed wojną stosunki u tych kolonistów niemieckich z ludnością polską w Mikołajowie były na ogół dobre. Do roku 1939 świadek był w swojej wiosce sołtysen, a po wkroczeniu wojsk niemieckich musiał przez siedem tygodni tulać się poza domem, ukrywać się wobec wrogiego nastawienia Niemców, a ponieważ pozostawił w domu rodzinę i był niespokojny o jej los, wrócił wkrótce do Mikołajowa. Sołtysen był wówczas osk. Hauser i od tej chwili zaczęły się na wiosce i w okolicy "awantury". Oskarżony dobrał sobie jeszcze dwóch krewnych Niemców - Ludwika Hausera i Henryka Eisenbergera i ta trójka zaczęła "rozbijać Polaków" - poszukiwali broni, bili, katowali ludność polską. Gdy pewnego razu szofer Stefan Dobrowolski z Osieka zapytał osk. Hausera, dlaczego zgłosił się na ochotnika do wojska niemieckiego, usłyszał w odpowiedzi: "Ja idę i pójdę, bo chcę po wojnie dostać dwór". -

W grudniu 1939 roku przyszedł osk. Hauser w asyście kilku SS-manów do Piotra Marca - w jego nieobecności celem dokonania rewizji w poszukiwaniu broni. Zabrali wówczas syna jego 19-letniego Tadeusza, a oskarżony wówczas powiedział do żony świadka - Karoliny, że jak mąż nie zgłosi się do Łoniowa na SS do godziny 12 w niedzielę, to syn będzie rozstrzelany. Dowiedziawszy się o tym od żony, świadek Marzec w rozpaczycy udał się do Łoniowa, wstępując po drodze do osk. Hausera celem zasięgnięcia porady - co robić w tym wypadku. Cała "trójka" była wówczas w mieszkaniu; gdy oskarżony zobaczył świadka, trącił ręką swego szwagra, uśmiechnął się szyderczo, zrobił nieśwuznacznym gest i nie

nie odezwał się. Zdezorientowany wobec takiego zachowania się oskarżonego Piotr Marzec wyszedł z mieszkania i udał się do Łoniowa - do SS. - "Sądzono" tam - świadka pod zarzutem, że bił przed wojną Niemców, groził, krzywdy im robił, posiada bron, - przy czym świadek dodał, że tych wszystkich informacji udzielił SS - oskarżony Hauser. Po kilku godzinach zwolniono świadka i syna jego Tadeusza - mocno pobitego. Kapitan SS zwalnając ich nadmienił, że nie jest karalnym to, co było przed wojną, a tylko to co będzie teraz. Po pewnym czasie znów przyszli do Marcza SS-mani celem zaarrestowania go. Pobili syna Tadeusza, żonę i szukali broni. Tadeusz Marzec był później jeszcze dwa razy badany przez SS, gdy - już oskarżony był w wojsku niemieckim. -

Świadek Piotr Marzec stwierdził w końcu, że całą "spreżyną" tych jego nieszczęść był osk. Wilhelm Hauser, który czuł nienawiść do niego i Polaków. Szukając na każdym kroku ludność polską chciał oskarżony tym wyrobić sobie "dobrą" opinię u Niemców, co mu się udało, gdyż cała ta "trójka" później była wysłana w charakterze SS-manów do Oświęcimia. Oskarżony przyjeżdżał stamtąd na urlopy do Mikołajowa w mundurze SS, a gdy rodziny wysłanych do Oświęcimia Polaków prosiły go, aby zawiózł żywność, oskarżony stanowczo odmówił, dodając, że Polakom pomagać nie będzie. Osk. Hauser po przyjeździe Niemców był wrogo ustosunkowany do ludności polskiej. -

b/ Oskarżony co do tego punktu również do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że co do tego zarzutu nic powiedzieć nie może, gdyż pokrzywdzonego Wojciecha Pieca wcale nie zna. Przesłuchany na rozprawie pod przysięgą świadek Piec stwierdził, że na początku wojny służył jako robotnik u Piotra Marcza w Mikołajowie i jak slyczał od mieszkańców tej wioski, osk. Hauser - jako ówczesny sołtys spowodował przymusowe wysłanie go na roboty do Niemiec na początku 1940 r. Do końca wojny pozostawał w obozie Belzen-Bergen i na skutek pobytu w obozie jest obecnie głuchy. Świadek nadmienił, że będąc jeszcze w Mikołajowie na służbie u Marcza, poszedł pewnego wieczoru z Tadeuszem Marcem przyglądać się zabawie, którą urządzili Niemcy w szkole z recji opanowania Państwa Polskiego. Był tam i oskarżony Hauser, który w pewnej chwili bez żadnego powodu uderzył parę razy po twarzy Tadeusza Marcza. -

c/ Osk. Hauser i co do tego punktu oskarżenia negował swoją winę, natomiast -

świadek Stanisław Wawrzkiwicz, przesłuchany pod przysięgą na przewodzie sądowym stwierdził, że pewnego dnia, gdy oskarżony - sołtys wraz z SS-manami szukał broni w zabudowaniach Piotra Marca, szukali również i u niego - jako sąsiada. Zobaczyli drzewo bukowe i pytali skąd to ma. Ratując sytuację świadek poszedł do Hausera jako swego sołtysa i mówił mu, że wie - przecież, że drzewo to kupił, a na to oskarżony odpowiedział - "ja nie wiem, czy kupiłeś to drzewo"; później świadek poszedł z kwitami do żandamerii i drzewo mu zostawili. -

d/ Oskarżony do winy nie przyznał się, twierdząc, że we wsi Łukszyce był inny sołtys, a oskarżony nic z tym nie miał. Powyższe wyjaśnienia osk. Hausera nie znalazły poparcia w danych przewodu i Sąd uznał, że przez wskazanie względnie ujęcie osk. Wilhelm Hauser, idąc na rękę władzy Państwa Niemieckiego, działał na szkodę osób ze względów narodowościowych i politycznych prześladowanych przez okupanta. -

Ad. III. - Oskarżony Hauser co do tego punktu oskarżenia również do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że w Oświęcimiu był od jesieni 1940 roku do jesieni 1943 jako zwykły strzelec. Nikogo nie bił, nie znęcał się, a tylko wykonywał ściśle rozkazy swojej władzy. W roku 1943 władze niemieckie, nie mając do niego zaufania, jako urodzonego w Polsce, a była już wówczas partyzantka w okolicach, - przeniosły go do obozu w Maut-hausen, gdzie awansował na Unterscharführera. do wojska niemieckiego poszedł w roku 1940, a gdy później pułk jego został zlikwidowany, przydzielono go do Oświęcimia. Awansował dlatego, że nie był karany. W Oświęcimiu chodził jako dozorca z ludźmi na pracę. Nikogo nie bił, psa nie miał. Żadnych zbrodni w Oświęcimiu nie widział. Awansował później na Rottenführera automatycznie. -

Powyższe wyjaśnienia osk. Hausera zostały całkowicie obalone na przewodzie sądowym ujawnionym zeznaniem świadka Zbigniewa Zasadzkiego, który mieszkając stale w Krakowie, usprawiedliwił swoje niestawiennictwo na rozprawie /k.37/. -

Okazanego przed przesłuchaniem osk. Wilhelma Hausera świadek Zasadzki rozpoznał w sposób kategoriyczny, jako członka załogi obozu w Oświęcimiu i jako tego, z którym w pewnym okresie czasu bardzo często stykał się. Świadek Zasadzki

stwierdził dalej następujące okoliczności-

W obozie w Oświęcimiu przebywał od czerwca 1940 do października 1944 roku, poczem został przeniesiony do obozu Gross-Rosen. Od jesieni 1943 r. przebywał w obozie Nr. 2 w Brzezince. Od pierwszych dni marca 1944 wychodził z drużyną robotzą murarzy do miejscowości Babice codziennie i to trwało mniej więcej do początku czerwca 1944. W tym okresie osk. Wilhelm Hauser towarzyszył ich drużynie roboczej od bramy obozu na miejsce pracy, na miejscu pracy i spowrotem do bramy obozowej- jako strażnik,. Oskarżony wykonywał ten nadzór z karabinem w ręku i bardzo często prowadził ze sobą na smyczy psa, z czego świadek wywnioskował, że Hauser był przydzielony do specjalnej "Hundestaffel". Zasadą było, że drużynom roboczym, idącym na odległe miejsca pracy, towarzyszyły takie psy.-

Świadek zasażki z całą stanowczością stwierdził, że osk. Wilhelm Hauser zachowywał się w stosunku do więźniów brutalnie i z wielką surowością, a szczególnie jeśli chodziło o więźniów -żydów;- nie pozwalał na żadne rozmowy, wzajemne porozumiewanie się, palenie tytoniu i za najmniejsze uchybienie bił więźniów ręką czy patykami- czy też nawet kolbą karabinu, trzymając karabin za lufę. Ręką bił po twarzy i drugą wymierzał cios w okolice brzucha, a patykami i karabinem bił po krzyżach, w okolicy nerek. W czasie marszów przestrzegał z całą surowością, aby więźniowie maszerowali w ordynku, nie rozmawiali ze sobą. Nie pozwalał na śpiewanie w czasie marszów pieśni polskich i żądał, aby więźniowie śpiewali tylko pieśni niemieckie. W czasie pracy gorliwie napędzał więźniów do roboty i w tym celu używał psa. Świadek osobiście widział nieraz, jak pies chwytając więźnia za nogę, rozrywał ciało i wrywał kawałki ciała, - a wszystko to ku uciesze Hausera i jego towarzyszy. Jeden z więźniów, pokąsany w ten sposób przez psa, musiał iść do szpitala i już więcej go do drużyny nie wrócił.- Oskarżony zwracał się do więźniów wyłącznie w języku niemieckim, później świadek do^ewiedział się od jednego z kapo-wych poufnie, że Hauser dobrze rozumie i mówi po polsku. W koncu świadek dodał, że osk. Hauser bardzo często wyrażał się do więźniów -"ty, świnię polską, jak długo będziesz żarł chleb niemiecki", oraz nadmienił, że jeżeli chodzi o świadka- oskarżony nigdy go nie uderzył. -

284
Ad. IV. - Osk. Hauser nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że takiego wypadku nie było w Oświęcimiu, aby spowodował śmierć obywatelki czechosłowackiej nieustalonego nazwiska. Co do tego punktu oskarżenia jest tylko jedyne zeznanie świadka Władysławy Matias, /k. 47/- odczytane na przewodzie. Sąd uznał ten punkt oskarżenia za nieudowodniony, nie zostało bowiem na przewodzie sądowym ustalone dokładnie, czy rzeczywiście taki wypadek miał wówczas miejsce w obozie i czy rzeczywiście sprawcą tego czynu był oskarżony Hauser. Jeżeli takie pobicie miało miejsce, brak jednak dostatecznych dowodów, że mianowicie oskarżony spowodował śmierć tej ofiary. Świadek nie był konfrontowany z oskarżonym, jak to miało miejsce z poprzednim świadkiem Zbigniewem Zasadzkim. Z tych względów Sąd Okręgowy, uznając osk. Wilhelma Hausera za winnego popełnienia czynów, opisanych w trzech pierwszych punktach aktu oskarżenia, - uniwinnił go z punktu czwartego z braku dostatecznych dowodów winy zabójstwa nieustalonego nazwiska obywatelki czechosłowackiej w Oświęcimiu. -

Wymierzając osk. Wilhelmowi Hauserowi, jako karę łączną, piętnaście lat więzienia z pozbawieniem praw i przepadkiem majątku, Sąd Okręgowy wziął pod uwagę cały szereg okoliczności obciążających, ujawnionych na przewodzie -

Osk. Hauser w maju 1940 r. ochotniczo wstąpił do Waffen SS, a po przeszkoleniu w jesieni tegoż roku został skierowany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie pełnił służbę wartownika wzdłuż drutów na t.zw. "Postenkette". W roku 1942 pełnił służbę wartownika na więzach A.B.E. w obozie "Brzezinka" później w podobozach Pławy i Hajsku do października 1943 r., kiedy został przeniesiony do obozu konc. w Mauthausen. -

Organizacja SS objęła swym zasięgiem siły zbrojne armii niemieckiej w postaci Waffen SS oraz obozy konc. w formie oddziałów SS "Totenkopfverbände". Wyrok norymberski uznał organizację SS za zbrodniczą, co też przewidziane jest w art. 4 § 3 dekrety z dnia 31 sierpnia 1944 r. - tekst jednolity Dz. U. R. P. Nr. 69/46 r. poz. 377. Jest poza tym ~~nie~~ istotnym, że obraz zbrodni SS-manów w Oświęcimiu wyświetlił we wszystkich szczegółach proces głównego komendanta obozu w Oświęcimiu Rudolfa Hessa, który odbył się niedawno w Polsce. -

Z powyższych względów Sąd Okręgowy orzekł jak w sentencji. -

*Włodzisław
Jankowski* *Murciawski*